DZIENNIK LWOWSKI

Organ demokratyczny.

Przedpłata w miejscu wynosi: miesięcznie 1 złr. — Z przesyłką pocztową: rocznie 15 złr.; ćwierćrocznie 3 złr. 80 cent.; miesięcznie 1 30 ct. — Z przesyłką 3 razy w tygodniu: rocznie 12 złr.; ćwierćrocznie 3 złr.; miesięcznie 1 złr. w. a.

Dla wychodźców we Francyi ustaliliśmy cenę prenumeraty na 15 franków kwartalnie.

Redakcya i administracya pod l. 29/30 przy placu katedralnym w domu p. Sara.
Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 cent.
Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty
Wychodzi codziennie o godzinie 8mej rano. — Numer pojedynczy kosztuje 4 centy.

Nr. 58. Piątek dnia 12. marca **1869.** — Grzegorza Wiel. (rzym.) — Wasyłya Mucz. (grec.) **Rok III.**

Lwów, dnia 11. marca.

„Czas“ krakowski poświęca osobny wstępny artykuł zgromadzeniu ludowemu, czyniąc zgromadzeniu temu zarzuty, z uznania godną powagą i spokojem. Odpowiadając na zarzuty te, przedewszystkiem musimy wyrazić ubolewanie, że „Czas“ nie jest zupełnie dobrze poinformowany o całym przebiegu zgromadzenia. I tak powstaje on przeciw głosowaniu przez aklamacyę, który, jak słusznie powiada, nie daje „nigdy miary ilości głosów, lecz tylko miarę siły ich.“ Otóż myli się „Czas“ twierdząc, że głosowano przez aklamacyę; zastosowano ten sposób głosowania tylko przy tym punkcie, przeciw któremu pewno nikt nie mógł powstać, t. j., że prawo układania podatkowego systemu, przysłużać winno krajowemu sejmowi. Wszystkie inne punkta uchwalono przez podniesienie rąk, a nawet dwa razy czyniono próbę przeciwną, dla tem lepszego przekonania się. Również mylnie poinformowany jest „Czas“, gdy powiada, że „twórcy zgromadzenia nie mogli się zbyć myśli powtórzenia przy tej sposobności uchwał zapadłych niegdyś w ogrodzie pojezuickim.“ Nie wiemy bowiem nic o jakiemkolwiek zgromadzeniu ludowem w ogrodzie pojezuickim, któreby było powzięło podobne uchwały.

Przystępujemy teraz do zbicia zarzutów „Czasu.“ Powiada, że „zgromadzenie zwołane było w podwójnym celu, chociaż tylko do jednego się przyznano. Celem jawnym była sprawa reformy podatków — skrytym, wyrażenie nagany delegacyi, a pośrednio sejmowi.“ A dalej: „Sprowadzenie kwestyi zmiany systemu podatkowego do kwestyi reprezentacyi, było bardzo nie w porę.“

„... Zgromadzenie lwowskie straciło połowę swojej siły, że było wyrazem stronnictwa politycznego, mając być tylko objawem powszechnego głosu przeciw powiększeniu podatków, a drugą połowę, że mając wyrazić tylko skargi ludności na przeciążenie podatkami, nie mogło się obejść bez projektu nowej konstytucyi monarchii.“

Otóż widzimy z tego, że „Czas“ głównie gorszy się drugim punktem rezolucyi, w którym zgromadzenie oświadczyło, że kwota na wspólne potrzeby ma być oznaczona w porozumieniu osobnej delegacyi sejmu z delegacyą rady państwa. Zapomniał snać „Czas“ o tem, że to jest pierwszy główny warunek autonomii skarbowej, bez której o ulżeniu podatków mowy być nie może. Jeżeli przeto na zgromadzeniu miała być omawiana kwestya podatków, jeżeli chciano zrobić coś więcej, jak krzyknąć: nie możemy już więcej płacić! — bo to rzecz aż nazbyt stara i znana, musiało zgromadzenie dotknąć tej kwestyi, musiało orzec, że póty lepiej nie będzie, póki raz nie przestaną orzekać o nas bez nas. Jest to tak logiczną koniecznością, że uniknąć jej nie było można. A zwracamy jeszcze uwagę na to, że ci co urządzali zgromadzenie, chcieli uniknąć kwestyi specyalnej, i sformułowali ten punkt tak, że kwota ogólna podatków nie może być oznaczoną bez porozumienia z sejmem, dopiero na zgromadzeniu samem wykłuła się kwestya specyalna, i z konieczności wykłuć się musiała, a podniósł ją obywatel, który do żadnego stronnictwa nie należy, który nie jest członkiem demokratycznego towarzystwa i wystąpił tylko z głębi poczucia potrzeb społeczeństwa naszego. Nie ma „Czas“ prawa pisać o dwojakim celu zgromadzenia: jawnym i ukrytym. Jeden cel tylko był, cel jawny, wypowiedzenie tego, co zgromadzenie uważa za konieczny środek zniżenia podatków. Związek kwestyi finansowej z kwestyą polityczną, związek zupełnie naturalny, którego nikt zaprzeczyć nie może, wywołał z konieczności to, iż dotknięto kwestyi politycznej. A że przy tej sposobności objawiło zgromadzenie usposobienie nieprzychylne większości sejmu i delegacyi, wina w tem tych, co tak nie w porę wystąpili z pochwałą tej polityki.

Zarzuca „Czas“ zgromadzeniu ludowemu „chęć nieuznania reprezentacyi, jakąkolwiek by ona była“, a oraz dążność objawiającą się w tem, że „my lud, a nie sejm lub delegacya jest wyrazem kraju.“ Uznalibyśmy pewno reprezentacyę taką, którąby prowadziła politykę kraju w kierunku dla tegoż pożytecznym. Ale gdy na drodze, którą sejm i delegacya kroczy, wyrastają same tylko niepowodzenia, trudno, żeby opinia publiczna nie zwróciła się przeciw tej reprezentacyi, i nie powiedziała, że sejm nie jest wyrazem kraju.

Korespondencye Dziennika lwowskiego.

Wiedeń 9. marca.

□ Po dość długim wypoczynku wzięła się izba naraz do niezwykłego pośpiechu, i odbywając po dwa posiedzenia dziennie, załatwia sprawę budżetu. Wszystkie jego pozycye przechodzą według preliminarza rządowego, zaledwie tu i owdzie odezwie się słaby głos opozycyi, który przebrzmiewa nieuwzględniony w obec ministeryalnego usposobienia izby. Rozprawy nad funduszem religijnym dopiero rozbudziły liberałów i dały sposobność pp. Schindlerowi i Kurandzie do zdobycia nowych laurów przy obcięciu uposażenia biskupa Linzu.

Jak zwykle, tak i tym razem głosy polskie, Słoweńców i Tyrolczyków, nie mogły zrównoważyć centralistycznej większości, a wszystkie przez Polaków stawiane poprawki co do powiększenia funduszu szkolnego i na budowę dróg w Galicyi, upadły, przy czem nie obeszło się bez zwykłych uwag o wielkich łaskach spływających na Galicyę. Gdyby delegacya posiadała nieco więcej politycznej inicyatywy i pojęła, iż każde lekceważenie jakiego doznaje, jest zarazem obrazą kraju, i nie przynosi żadnych a żadnych utylitarnych korzyści, — wtedy przyszłaby przecież do przekonania, iż miejsce jej nie powinno być nigdy w dzisiejszej izbie. Mógł Murawiew tysiące rodzin wywozić na Sybir, nakazywać mordy i grabieże, lecz ani Polski nie lekceważył, ani też nie szydził prawiąc niedorzeczne argumenta, zaprawiane niby-sympatyami. Był tyranem nadużywającym siły, nic więcej, tak jak Bismarck nigdy Polakom prawa bytu nie zaprzecza, ani się rozwodzi nad dobrodziejstwami, jakich od niego doznają, lecz im z zwykłym cynizmem przeciwstawia wprost materyalną siłę. Z takich krwawych zapasów wychodzi zwykle następne pokolenie z podwojoną energią, gdyż nigdy jeszcze żadna siła nie wytępiła narodu, który chce żyć. Lecz daleko niebezpieczniejszem w skutkach, gdy jaka część narodu straci poczucie swej godności i nawyknąwszy do doznawanego lekceważenia, tracąc zaufanie w własne siły, wyczekuje wszystkiego od obcej łaski; gdy przedstawiciele narodu, nie umiejąc wyrobić sobie wpływowego stanowiska, rozprawiają obojętnie w obec zupełnego pomijania ich praw, w nadziei jakichś urojonych obietnic. Najlepszą pylityką będzie zawsze polityka zdrowego rozsądku, która uczy, że lepiej widząc po obliczeniu własnych sił, iż się trudności nie podoła, siedzieć spokojnie w domu, oczekując sposobniejszej chwili, aniżeli cisnąć się tam, gdzie nie ma nic do zrobienia na to tylko, aby być igraszką rozmaitych stronnictw i stracić ostatecznie wpływ i znaczenie u wszystkich.

Daleko ważniejsze od posiedzeń rady państwa, są wiadomości nadchodzące z Zachodu, które wskazują na zbliżającą się chwilę przesilenia. Stosunki Francyi z Prusami stają się z dniem każdym gorsze, i znów ponawiają się pogłoski o ustąpieniu Bismarka. Partya wojskowa w Prusiech dąży otwarcie do wojny z Francyą, a hr. Bismark ustąpiłby nie dla tego, iżby król nie podzielał jego awanturniczej polityki, jak to niemieckie dzienniki twierdzą, lecz ponieważ zbyt jest bystrym politykiem, aby nie przewidywał, co Prusom w takiej wojnie grozi. W związku z tem pozostają usiłowania Prus zbliżenia się do Austryi, co napełnia najwyższą radością tutejszą wielko - niemiecką, wierno - konstytucyjną centralistyczną partyę. Przestroga wojny szlezwickiej oddawna zapomniana. Gdyby wszystko od tej partyi zależało, przymierze z Prusami byłoby jutro zawarte na to, aby wspólnie dostać znów w skórę, i jak zwykle samym koszta wojny ponieść.

Paryż 6. marca.

Po pamiętnej mowie pana Rouhera, zdawało się wszystkim, że jak minister spraw wewnętrznych tak i pan Hausman podadzą się do dymisyi — zanadto srodze i bezlitośnie byli oskarżeni przez pana ministra stanu; korespondenci niektórych dzienników belgijskich i angielskich, posunęli swoje domysły aż do prawdopodobieństwa usunięcia się samego pana Rouhera — i była rzeczywiście pora, gdzie większość ciała prawodawczego zawahała się — głos patryotycznego obowiązku przez chwilę znalazł posłuchanie u zawsze wiernych czcicieli woli rządowej. Najmniej wymowni, najmniej znani członkowie, zdobywali się na argumenta, tem niebezpieczniejsze dla rządu, że wychodziły z ust zwykłych jego obrońców. Opinia publiczna z niespokojnością, a ukrytą nadzieją śledziła najmniejsze poruszenia swych reprezentantów — a od wotum ciała prawodawczego zależała miara ufności, jaką kraj obdarzył swych przedstawicieli — jedna chwila jeszcze patryotycznego nastroju, a większość członków izby byłaby stanęła w obronie interesu krajowego. Ale przedstawiciele Francyi oprzytomnieli — a więc i zatwierdzili projekt układu Hausmana z Credit foncier.

Rozbiór i dyskusya nad paragrafami projektu, dozwolił opozycyi dopełnić tak szczytnego obowiązku, bronienia sprawy wyborców i kraju. Pan Juliusz Simon wczoraj, Juliusz Favre dzisiaj, w poprawkach do projektu prawa, wystosowanych przez opozycyę — nadali dyskusyi nowy a więcej poważny interes — zostawiając na uboczy wszystkie szczegóły drażliwe — przystąpili do samych zasad — nadali dyskusyi charakter więcej ogólnikowy, ale sięgający rdzeni przedmiotu. Punktem wyjścia była samaż poprawka do prawa, konieczność, aby miasto Paryż jak inne, mogło korzystać z ogólnego prawa — rozporządzania swemi funduszami za pośrednictwem wybieralnej municypalnej władzy. Pan J. Favre z mniejszą może zjadliwością, ale z tem większą gorączką patryotycznego zapału tak dobitnie wykazał, iż prawa Paryżan są zapoznane, że dziwimy się, jak reprezentanci departamentów, co tak gorliwie umieją bronić interesu lokalnego, zapominają, że kontrybuenci Paryża, mają też prawa kontroli nad groszem, którego władze nie szanują.

Mowa króla pruskiego nie wielkie tu robi wrażenie — ustępom pokojowym słusznie nie chcą dać zupełnej wiary.

OSTATNI TABORYTA

czyli

Czechy w XV stuleciu

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

przez

HERLOSSOHNA.

TOM II.

I.

Ciemna noc pokryła bór, w którym koczowała banda cyganów. Na małej polance okolonej olbrzymiemi, staremi dębami, których rozłożyste konary tworzyły jakoby sklepienie, u dwóch dużych ognisk, leżało na ziemi około 40 osób obojga płci; byli to ludzie śniadej cery, z rozczochranemi czarnemi włosami, odziani w różnobarwne fantastyczne łachmany. Płomień oświecał dzikie ich twarze. Spiewali pieśń jakąś szaloną z towarzyszeniem skrzypców, na których rzępolił stary cygan, oparty o pień drzewa.

Nad ogniskami zawieszone na drągach żelazne kotły, a z nich woń kipiącej strawy łechtała podniebienia zgłodniałej tłuszczy. Stara, siwa a silnie zbudowana cyganka od czasu do czasu długą drewnianą kopystką mięszała w kotle, chroniąc strawę od przypalenia.

— Już gotowe — rzekła — gdy spiew ucichł, a dowódzca bandy, człowiek atletycznej postawy, o dzikiem czarno zarośniętem licu, odziany długim czerwonym płaszczem, dzierżąc w dłoni żelazne widły — powstał — i poglądając w koło, zawołał chrypliwym, a gromkim głosem: „Czyście wszyscy zebrani — dzieci słońca?“

Wszyscy — zawołano chórem — w tem zaszeleściło coś w zaroślu — cygańczuk mogacy mieć około lat 18, szybko przybiegł do ogniska, i zawołał:

I ja jestem! i rzucił w jeden z kotłów świeżo ze skóry odartego zająca, tak że kipiąca polewka bryznęła na wszystkie strony.

Stojący w pobliżu, poparzeni, zawyli z bolu. Stara cyganka podniosłszy w górę dużą kopystkę, krzyknęła w gniewie: Ty psie! nie widzisz, że strawa już gotowa, a ty wrzucasz surowe mięso. Czy ty nigdy rozumu mieć nie będziesz Sikoro? Dowódzco ukarz go!

Chłopak stał nieulękniony, i spokojnie słuchał przekleństw starej.

Cicho! — zagrzmiał dowódzca. Jeśli to zrobisz raz jeszcze, jak z tego zająca skórę z ciebie zedrzeć każę. Odwróciwszy się do starej cyganki rzekł: „A teraz daj nam jeść stara; najwyższy już czas, bo nim we wsi koguty zapieją, będziemy w drodze ku Hrudimowi. Dalej do kotła! Dwóch cyganów zdjęło kotły z ognisk, i postawiło je w trawie, a zgłodniała tłuszcza rzuciła się obcesem na kotły, długiemi łyżkami dobywając z nich strawę.

Stara siedziała u boku dowódzcy, wyjmując kawałek mięsa z kotła, podała go dowódzcy i rzekła: To dla ciebie mój wnuku wyborny kąsek — to tłusty szczur leśny.

W tym pięknym borze pełno jaj ptasich, gniazd z wronami młodemi, szczurów leśnych i zajęcy. Takiej polewki nie dostaniecie, gdy będziemy w dolinach w pobliżu miast wielkich, gdzie ludzie skąpi, nam czarnym nic dawać nie chcą.

Dowódzca bandy biorąc od starej podany sobie kąsek, oczyma szukał kogoś w kole, i zawołał: Gdzie Magdalena, czemu nie z nami przy wieczerzy, król pyta o nią — zawołać ją!

Jedna z cyganek szybko pobiegła w krzaki, wkrótce jednak powróciła, donosząc, że zaraz przyjdzie, i prosi tylko o jaki napój dla swego dziecka, które chore.

Nie wierzę temu — rzekł podejrzliwie dowódzca — muszę ją żywić, niechże nie będzie zbyt dumną z nami, strawa nasza smakować jej powinna.

Do dowódzcy zbliżyła się kobieta około lat 40 mająca, z śladami piękności na bladem licu, dziwacznie odziana w długą, jakby śmiertelną koszulę, i czerwoną chustkę na głowie — w ręku trzymała kij żelazny.

Król królów niech ci błogosławi, Królu — rzekła uroczyście — i was wszystkich niech błogosławi dzieci słońca.

Dajcie choć kilka kropel wina, dla mojej Złotej, dla mojej córki.

A czemuż sama po to nie przyszła — zapytał dowódzca gburowato — czyż za mało jej zaszczytu, że siądzie przy mnie?

Nie pragnie jadła — odpowiedziała Magdalena — chorą jest. Sny straszne męczą ją w nocy, a skwar słońca we dnie.

Kłamiesz — zawołał dowódzca — unika mnie. Już dzień trzeci mija, jak przyrzekła być moją żoną, a nie dotrzymała słowa. Przymusić ją mogę czy wiesz ty? i jako żywo przymuszę. Powiedz jej to. I tak błądzę, zapominając o mym rodzie i pochodzeniu, poniżam się, miłując ją, tę białą nikczemną dziewkę. Niechże się upamięta i z pokorą odda mi swą miłość.

Wszak tobie i jej tyle łaski wyświadczyłem. Gdyby nie ja, byłybyście zginęły, gdym cię narzekającą spotkał w borze pod Podiebradem, odepchniętą i wzgardzoną od ludzi. Złota stała się własnością bandy, a tem samem i moją.

Zanadto często powtarzają się te zapewnienia, więc już to samo wystarcza, aby je poddać w wątpliwość.

Natomiast mowa Granta, nowego prezydenta Rzeczypospolitej Stanów Zjednoczonych Ameryki, wywołała komentarze — nadzieje u jednych, obawy u drugich; a jednak w tej mowie nie masz nic, coby nie cechowało człowieka dbającego o dobro swej ojczyzny, o jej ład i szczęście wewnętrzne, powagę i godność zewnętrzną. Nie masz tam myśli zaborczej, ale objaw chęci i możność wzbronienia każdemu mięszania się w sprawy Rzeczypospolitej i sprzymierzeńców.

Jeżeli ustęp, że „prawa powinny panować nię tylko nad tymi, co je potwierdzają, ale i nad tymi, co im są przeciwni“ — nie podoba się tym, co chcą mieć wyższość nad prawem, albo z pod niego wyłamać się—nie mniej jest on prawdą w dobrze uorganizowanem społeczeństwie. Mówiąc o Stanach Zjednoczonych i ich prezydencie, nie rozmijamy się z naszem zadaniem korespondenta z Paryża. Wybór Granta na prezydenta — jest wskazówką dążności Stanów Zjednoczonych. A że od wyprawy francuskiej do Meksyku, stosunki Francyi ze Stanami nie są najlepsze—zjawieniem się Granta, jako reprezentanta władzy wykonawczej nie mogą, jak tylko pogorszyć się. Ztąd ten niepokój opinii — to uznanie wyboru, a razem niepewność korzystnych jego wyników.

Prywatna depesza dziennika „La Liberté“ rozniosła wieść o śmierci papieża — dzisiejsze dzienniki przeczą tej wiadomości. Dość było tej wzmianki, aby zwrócić opinię na najrozmaitsze kombinacye, mogące zrodzić się wskutek wakującego papiestwa. Wszyscy w tem upatrują możność załatwienia drażliwej dla Francyi kwestyi rzymskiej — odwołanie wojsk, przymierze z Włochami i inne więcej skomplikowane ewentualności, które nie przeczymy, mogłyby mieć miejsce, ale z któremi przedwcześnie zdradzają się niespokojni siejce nowin i projektów.

Z kandydatami na przyszłą prezydenturę nie idzie łatwo — pp. Drouin de Louis i Baroche nie przyjęli tego zaszczytu, rozchodzi się pogłoska, i nie bezzasadna, że Napoleon chce mieć prezydentem jednego z cesarskiej familii — nazwiska dotąd nie wymieniono.

Kwestya kolei żelaznej francusko-belgijskiej uspiona czasowo, niemniej jest czynnie negocyowaną przez rząd francuski. P. de la Gueronière w ciągłych podróżach — co chwila nowe instrukcye, ustępstwa i nowe pretensye następują jedne po drugich. Rządowi francuskiemu potrzebna droga, łącząca główne punkta Francyi z Holandyą, a że innej nie można mieć jak tę, co powinna przerzynać Belgię, ztąd owe dyplomatyczne kombinacye i domagania się. Giełda paryska pod wpływem tych niepokojów waha się w swych operacyach, przewiduje możność wznowienia kwestyi belgijskiej, połączonej z innemi a więcej drażliwemi; syndykat ma się rozwiązać, a gdyby to nastąpiło, czasowa stagnacya obrotów pieniężnych przyniosłaby niepomierne straty nietylko tym, co są oddani grze giełdowej.

Wiadomości polityczne.

Austrya i Węgry. O rezolucyi zgromadzenia ludowego pisze bardzo przychylnie nowy dziennik krakowski „Kraj“; we wstępnym artykule krytykuje „Czas“ uchwały zgromadzenia sądząc, że obradowanie nad specyalnemi sprawami nie należy do zgromadzeń ludowych; na krytykę tę, nieprzychylną wprawdzie, lecz napisaną z wszelką godnością i powagą, jak na zasadniczą polemikę przystoi, odpowiadamy we wstępnym artykule. Centralistyczna „Presse“, której podobne objawy opozycyjnego usposobienia ludności są solą w oku, w korespondencyi lwowskiej stara się uchwałom zgromadzenia odmówić tej doniosłości, jaką mają; czeskie dzienniki, jak „Nasze listy“ cieszą się, iż opinia publiczna w Galicyi uczyniła tak znaczny postęp, odkąd minęła nadzieja, że rezolucya sejmu galicyjskiego będzie uwzględnioną w wiedeńskiej radzie państwa. Ministrowie mają się zebrać jeszcze w tych dniach, a naradziwszy się, rezultat uchwał swoich objawić natychmiast podkomitetowi. Tak donosi „N. W. Tgblt.“

Przy rozprawach nad dodatkiem z funduszów państwa do funduszów szkolnych postawił, jak donosiliśmy, poseł Wężyk wniosek o podwyższenie pensyi profesorów uniwersyteckich w Krakowie i Lwowie.

Grocholski popierał wniosek Wężyka; minister Hasner sądzi, że nie można podwyższać pensyi profesorów w niektórych uniwersytetach, a pozostawiać je niezmienione w innych. Dr. Sturm zauważa, że dla galicyjskich szkół więcej fundusz państwa wydaje, niż w innych krajach.

Grocholski odpowiada na ten zarzut wyjaśniając, że galicyjskie fundusze szkolne przez stuletnie złe gospodarstwo rządowe roztrwonione zostały; słuszną przeto rzeczą jest, aby teraz rząd ze skarbu państwa opędzał koszta utrzymania galicyjskich zakładów naukowych.

Izba odrzuca wniosek Wężyka, a przyjmuje proponowaną przez wydział rezolucyę, wzywającą rząd o przedłożenie wniosku do ustawy względem uregulowania płac profesorów uniwersyteckich.

Przy rozprawach nad budżetem ministra finansów poruszono znowu, jak na każdej sesyi rady państwa, kwestyę opodatkowania wyrobu wódki. Deputowany Bachofen wykazał, że obecnie obowiązujący system podatkowy paraliżuje gorzelnie w Cislitawii, szczególnie w prowincyach północnych, ponieważ producenci w tych krajach używając na pędzenie wódki, kartofli lub melasu nie mogą wytrzymać konkurencyi z producentami w Węgrzech i prowincyach południowych, którzy używają kukurudzy.

Minister finansów uznając prawdziwość tych uwag oświadczył jednak, że zmiana obecnego systemu podatkowego mogłaby nastąpić jedynie w porozumieniu z rządem węgierskim.

Dalej uchwaliła izba bez dyskusyi proponowane przez wydział pozycye na roboty w kopalniach wielickich, tudzież przyjęła rezolucyę wzywającą rząd, aby prawdziwy stan rzeczy, co do zalania kopalni, przedmiotowo przedstawił.

Cesarz przyjmował w dniu 9. b. m. naczelników władz kroackich, cały sejm in corpore, i deputacye władz municypalnych. Na powitanie sejmu odpowiedział cesarz w języku kroackim, a później w języku niemieckim, wyrażając uznanie patryotycznej gotowości, z jaką Kroaci zawarli układ z Węgrami.

„Patrie“ donosi, że zbliżenie Austryi do Włoch jest wyraźnem i dodaje, że mocarstwa te pojmują, iż w obec zaszłych w Europie zmian, nową politykę rozpocząć muszą.

Francya. Poseł francuski w Wiedniu, książę Gramont, został wezwany do Paryża.

Sprawa kolei belgijskiej zdaje się niegrozić żadnem zawikłaniem. Nieprawdziwą okazała się pogłoska, jakoby Anglia ofiarowała swoje pośrednictwo. Propozycye, jakie p. Laguerronière ma uczynić w Brukseli, już przedtem poufnie udzielono rządowi belgijskiemu, a porozumienie pod tym względem nastąpiło.

Hiszpania. Kandydatura księcia Montpensier na opróżniony tron Hiszpanii, coraz więcej ma szans. Dowodem tego odpowiedź rządu na interpelacyę wniesioną na posiedzeniu kortezów z d. 8. b. m. Caro interpelował rząd, co do stanowiska ks. Montpensier, jako generała armii hiszpańskiej. Prim odpowiedział, że rząd wyszły z rewolucyi, musi uwzględniać stanowisko księcia, tem bardziej, że był on przez dawny rząd wygnany. Topete oświadczył, że jeżeliby miał wybór między Rzecząpospolitą a ks. Montpensier, wybiera tego ostatniego. Serrano powiedział, że jakkolwiek wypadnie uchwała kortezów, obie ewentualności miałyby równe uznanie. Widać z tego, a szczególniej z przemowy Prima i Topety, że sympatye rządu stanowczo są po stronie ks. Montpensier.

Na tem samem posiedzeniu wniósł rząd przedłożenie o wydaniu ogólnej amnestyi dla przestępstw prasowych. Minister Sagasta już poprzednio wspomniał był, iż wniesie podobny projekt, a to wtedy, gdy stronnictwo republikańskie d. 4. b. m. poruszyło kwestyę amnestyi. Gdy bowiem wtedy Castelar wyraził życzenie, by wydano amnestyę ogólną, Sagasta odparł, że rząd wtedy dopiero uczyni odnośne przedłożenie, gdy władze ukończą śledztwo w sprawie ostatnich karlistowskich i republikańskich spisków.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* Katarzyna Chcholousek 2o voto Mrazek. Matka znanego powieściopisarza i publicysty czeskiego Prokopa Chocholouseka, zmarła dnia 9. b. m. we Lwowie w 83 roku życia. Pogrzeb jej odbył się wczoraj po południu przy dość znacznym udziale publiczności.

* Powiadają, że ciekawość jest błędem, mimo tego pozwalamy sobie być ciekawymi, kiedy nasz magistrat nakaże zgartywanie śniegów z dachów, które usuwając się brylami, czynią przechód po ulicach niebezpiecznym.

* Z przysłanego nam sprawozdania o zdrojowiskach w Szczawnicy dowiadujemy się, że tegoroczną porę kąpielową w Szczawnicy można policzyć do najświetniejszych. Napływ gości był tak wielki, że nie można ich było pomieścić w obudwuch zakładach, mimo że ilość zabudowań powiększono.

Podług wyżwymienionego sprawozdania bawiło w r. 1868 w Szczawnicy 869 rodzin, składających się z 1651 osób.

* W Wiedniu wyśledzono pewną rodzinę zajmującą się fałszowaniem 10 reńskowych banknotów austryackich.

* „Tagblatt“ wiedeński donosi, że temi dniami przybył do żydowskiego kaznodziei w Wiedniu, dr. Güdemanna, jakiś młodzieniec po polsku ubrany, i oświadczył mu, iż Austrya jest w niebezpieczeństwie, i że on tylko potrafi ją uratować.

Po krótkiej rozmowie jednak z nim przekonał się dr. Güdemann, że to był waryat, postarał się przeto, ażeby go odwieziono do domu obłąkanych.

* Meteor. Dnia 8. marca około godziny pierwszej, ukazał się w Warszawie na horyzoncie meteor, olśniewającego blasku — przebiegł on w kierunku od północy ku południowi i oświecił nasze miasto jakby ogniem bengalskim. Z daje się, że tegoroczna zima obfituje w same zjawiska, na ziemi i na niebie zarazem.

* Jenerał Kleinmichel. „Le Francais“ podaje następujące szczegóły nadesłane jej z Petersburga o zmarłym niedawno temu jenerale Kleinmichel, o którego czynach pisali nam już korespondenci nasi z Petersburga i z Zaboru moskiewskiego:

„Właśnie pogrzebano hr. Kleinmichela. W Pamiętnikach Grimma znajdujemy bardzo ciekawe szczegóły o tym wszechmocnym faworycie cesarza Mikołaja. Jak większa część służalców zawdzięczał on swoje szczęście nie wrodzonym zdolnościom, ale biernemu, bezwzględnemu posłuszeństwu; był on ślepem narzędziem, zdolnem do wszystkiego. Dumny Mikołaj, który ludzi miał za lalki, lubił takie natury, a przytłumiał każdy objaw wolnej myśli, i nie mógł ścierpieć, ażeby ktokolwiek objawiał własną wolę. Dla tego też oddalał on od siebie takich ludzi, jak Jermiłowa, Murawiewa, bohatera z pod Kars, którego nie należy mięszać z owym wieszatelem wileńskim, a natomiast otaczał się figurami, jak Kleinmichel i Dubelt.

Hr. Kleinmichel, który został schizmatykiem, ażeby się w niczem nie sprzeciwić woli swego pana, był chudy, dość smagły, wysokości więcej jak średniej. Patrząc na jego oczy błędne, szerokie ale niskie czoło, na tę długą ale wychudłą figurę, byłbyś sądził, że masz przed sobą wampira. Na jego ustach spoczywał uśmiech tygrysa, a przy otwarciu ust pokazywały się dwa rzędy długich i ostrych zębów, jak u szakala. Chodził wolno i sztywno, jak pruski podoficer. Mundur zielony z kołnierzem srebrem wyszywanym, nie mógł mu nadać, mimo szerokiej wstęgi jeneralnego adjutanta, miny poważnej.

Opowiadają, że pewnego razu kazał mu cesarz Mikołaj zanieść jakieś kosztowności na pokoje panny Nelidów.

Na czyj rachunek są one zapisane? zapytał despota.

Jak wasza mość cesarska rozkazała, na funduszu przeznaczonym do budowania kolei żelaznej z Petersburga do Moskwy.

Trudno obliczyć wszystko to, co owa kolej miała kosztować. Kiedy Aleksander II. wstąpił na tron, wyjaśniła się niejedna tajemnica. Gdy się o tem eks-faworyt dowiedział, pobiegł do pałacu cesarskiego, ale mu wstępu doń wzbroniono.

Kleinmichel na moich pokojach! wykrzyknął car, tupając nogami.

Powiedzcie Jego ces. Mości, że chcę mu opowiedzieć ważne rzeczy, odnoszące się do pamięci zmarłego cesarza.

Na te słowa wpuszczono zrzuconego ministra do gabinetu cesarskiego.

Najmiłościwszy cesarzu! Słyszę, że mnie chcesz podobno stawić przed trybunał.

Tak jest, trzeba dociec niesłychanych oszustw, których się dopuszczono na funduszu kolei żelaznej.

Najmiłościwszy cesarzu! Ostrzegam cię przed tym krokiem, któryby w niesławę podał pamięć zmarłego cesarza.

Pamięć mego ojca! Zawołał Aleksander. Jak śmiesz coś podobnego wyrzec?

Najmiłościwszy cesarzu! Znaczna część owych sum przeznaczonych na zbudowanie dróg żelaznych, wpłynęła do prywatnej szkatuły cesarza. Oto własnoręczny list ojca waszej ces. mości, w którym mi rozkazuje, ażebym rozrzucił w Francyi i Anglii, takie a takie sumy na te a te głowy.

Aleksander przebiegł list okiem.

Możesz sobie odejść, dodał po chwili.

Kleinmichel skłonił się nisko i wyszedł.

Ojciec jej żyje jeszcze, jemu tylko rozstrzygać o losie swego dziecka.

On ma żyć? — szydził dowódzca — więziony przez lat 20, szalony od początku, już dawno spróchniał w wieży praskiego więzienia.

On żyje! — powtórzyła Magdalena. Gdy księżyc świeci w pełni, zawsze w nim widzę jego oblicze. Za trzy niedziele muszę znowu iść do Pragi, i otworzę jego więzienie!

Szaleństwo, głupstwo! — szydził dowódzca. To tylko pewna, że dziecię twe, to dziecię grzechu, stanie się moją własnością. Wzywam ją po raz wtóry, uroczyście. Gdy do czterech tygodni nie będzie żoną moją, to ją przymuszę, a ciebie wygonię na cztery wiatry. I tak nam zawadzacie, nic nie zarabiasz wróżbiarstwem i czarowaniem, a twojej białej córce zdaje się, że jaka księżniczka; a przecież ona córką ojcobójcy — a ja syn prawy — syn króla — sam królem teraz.

Dobrze ci tak — rzekła stara — czemuż oszczędzasz tę malowaną lalkę? Takiś grzeczny, miły dla niej, huśtasz ją jak małe dziecię, jesteś łaskaw dla jej mamuni, pyszniącej się tem, że jej córka jest córką szlachcica. Radabym potańcować na twem weselu! Ot — weź sobie inną, z naszego pokolenia, smagłą, ognistą dziewę, ot Anusię lub Miłkę.

Nie chcę! odparł gniewnie dowódzca. Złotej i tylko Złotej pragnę, bo mi się opiera. Gniew mój upokorzy jej opór, a gdy słowa nie pomogą — ha! — to bicz pomoże.

Wtedy jeszcze bardziej odwróci swe serce od ciebie. Januszu — rzekła Magdalena. Tylko dobrocią do końca z nią dojść można. To takie łagodne, potulne jak trusia.

Ale pyszna — podchwyciła stara — nazwała się przecież Złotą — gdy ja srebrną nazywam się tylko — a złoto lepsze i droższe od srebra. A ja przecież babką króla.

Ty sama Magdaleno zawróciłaś jej głowę — prawiąc jej o ojcu - o rycerzu tam jakimś, mieszkającym w bogatym zamku. Czyż ty myślisz sobie, że rycerz przyjdzie w swaty do twojej dziewki, czy co?

O! gdyby nie owo nieszczęście z jej ojcem, rzekła Magdalena z westchnieniem, pewnie byłaby żoną jakiego rycerza. Bóg nad nami — kto dziś poniżony — jutro może być wywyższonym!

To powiedziawszy, cichym głosem zanuciła:

Czyś ty nie umarł mój Walenty,
A dłoń twa od krwi czerwona Walenty!?...

Waryatko! waryatko! rzekł dowódzca — on umarł i nie ożyje! wszak sama mówiłaś, iż na całe życie do więzienia skazany. Już i dozorcy o nim zapomnieli. Na, masz tu trochę wina dla twej córki. Lecz przyszlij ją potem do mnie. Nim zasnę, chcę ją jeszcze zobaczyć.

O panie — ona taka chora, zmęczona — rzekła błagając Magdalena — ledwo na nogach ustoi.

A cóż to ona królowa, że pieszo iść nie może — rzekł dowódzca — niechno będzie moją żoną, wtedy może sprawię jej wóz na dwóch kołach, aby jeździła jak prawdziwa królowa cyganów — niechno się pokaże.

Moja Złota boi się starej — rzekła Magdalena — zawsze z niej szydzi, i coś jej przytknie — a ona tkliwa, to ją martwi.

Owa! patrzcie no! — zakrzyczała stara — chcesz judzić na mnie mego wnuka? Ty! ty!... Pewnie uda ci się to łatwo, zakochał się w niej ten szaleniec, jak kot, szkoda go, nie ma w czem. Ej Magdaleno, nie złość mnie, bo jak rzucę uroki na ciebie i twą Złotę, to będziecie mnie długo pamiętać. Kochasz ty twoje dziecko, i ja kocham mego wnuka króla Janusza, nie mogę znosić tego, by się dłużej męczył. Jak zadam Złotej ziele, to u nóg królewskich czołgać się będzie z miłości — a Januszowi zadam takie, że ją odrzuci.

Gdy Bóg zechce, nakłoni serce Złotej ku Januszowi — rzekła Magdalena — wasze czary nic nie wskórają.

No, zobaczymy — mruczała stara.

Zbudź mi Złotę — zawołał rozkazująco dowódzca bandy — muszę ją zobaczyć!

Nie gniewajcie się panie — rzekła błagalnie Magdalena — ona taka słaba, jutro przyjdzie gdy każecie.

Zadnych wymówek — rzekł dowódzca — inaczej sam zbudzę spiochę, leniącą się wypełnić rozkazy króla. Wy chłopcy i dziewczęta — dodał, obracając się do bandy — gdyście już syci, ruszajcie do legowisk. Świtem wstawać, gdy kur raz pierwszy zapieje, inaczej kij was zbudzi.

Młodź na te słowa rozeszła się po zaroślach, i pod drzewami układła się do spoczynku.

Wiem ja czemu Złota nie chce naszego dowódzcy — szeptał Sikora odchodząc — on taki brzydki, a ona taka piękna! Gdybym ja był rycerzem!

Gdy wszyscy się oddalili, nadeszła Magdalena z swą córką Złotą, jak ją w bandzie nazywano. Bo też jak złoto od żelaza, tak ona odbijała krasą i barwą ciała od smagłych cyganów.

Piękna też była w całem znaczeniu. Smukła i kształtna jak lilia — jak lilia biała. Oczy jej jak gwiazdy rzucały blask wśród nocy — a w blasku tem tęskność jakaś się przebijała, jakby przed chwilą łza z nich odbiegła. Złote włosy w długich splotach spływając na alabastrowe ramiona, okalały jakby aureolą, regularną, skończenie piękną główkę. Wśród ciemnych drzew boru i zgrai cyganów, w białej dłu-

Nazajutrz został zamianowany członkiem rady cesarskiej, a nie powołany przed kratki sądowe. Dziś stoi on już przed Bogiem, aby odpowiedzieć za miliony ukryte i za łzy przezeń rozlane.

(Dz. Pozn.)

* Program odbudowania Sukiennic przedłożony radzie miasta Krakowa przez komisyę do odbudowania Sukiennic ustanowioną, brzmi:

1) Sukiennice mają być odbudowane w ten sposób, ażeby odrestaurowany gmach przedstawiał nieskażoną postać pamiątki historycznej.

2) Połączyć z restauracyą jak największe korzyści materyalne dla skarbu miasta, jest wprawdzie arcypożądanym, wszakże zadaniu punkcie 1ym określonemu podporządkowanym celem.

3) Restauracyę dążącą do przerobienia Sukiennic, w sposób, któryby rzeczywistym potrzebom miasta nie odpowiadał, i właścicielom domów wielką stratą zagrażał, uważać należy za niewłaściwą.

4) Odbudowane Sukiennice mają mianowicie w dolnej części pozostać jak dotąd punktem środkowym targu miejskiego. W sklepach na zewnątrz otwartych, mieścić się mają składy i handel różnych towarów, w sieniach handel drobny przekupniów. Sień zostaje otwartą z wolnem przejściem.

5) Piętro nad sklepioną sienią gmachu Sukiennic, przeznaczone jest na pomieszczenie zabytków przeszłości, zbiorów dzieł sztuki i wzorowych wyrobów przemysłu.

Dla otrzymania planu i kosztorysu restauracyi będzie ogłoszonym konkurs. Nagroda za najlepszy plan z kosztorysem oznaczoną jest na 100 dukatów, za drugi z rzędu 50 dukatów.

* Eksplozya okrętu „Radecki" tak zatrwożyła żeglarzy austryackich, że okręty „Gryf" i „Elżbieta", na których ma cesarz odbyć podróż morską po przybyciu do Poli, uległy najściślejszej rewizyi, czy nie ma na nich ukrytych petard lub innych przedmiotów eksplodujących. Na pokładzie tych okrętów pozostawiono zaledwie kilka ładunków dla salw niezbędnych.

* W Rotterdamie znajduje się obecnie 13 letnia dziewczyna, która za małą opłatę udziela ciekawym wiadomości o duszach radujących się w niebie lub cierpiących w czyścu. Klerykalne dzienniki mówią o tej dziewczynie, jak o jakiem nadzwyczajnem zjawisku, nam się zdaje, że to musi być zupełnie zwyczajna i używana już nieraz szarlatanerya.

* Piszą z Paryża, że technik tamtejszy p. Larmajant miał wynaleść nową konstrukcyę parowozów, które będą mogły poruszać się na jednej tylko szynie żelaznej, z taką samą szybkością jak dotychczysowe dwuszynowe. Próba z temi wozami powiodła się bardzo dobrze. Na odbycie podróży z Raincey do Montfermeil potrzebowano tylko 20 minut, t. j. tyle czasu, co lokomotywą dotychczasowej konstrukcyi. Że wynalazek ten nowy nie jest mrzonką, dowodzi najlepiej ta okoliczność, iż aby ją widzieć, przybyło kilku amerykańskich inżynierów umyślnie w tym celu do Paryża. Jeżeli ten nowy wynalazek da się zastosować do każdej miejscowości, w takim razie ułatwi to znacznie budowę kolei żelaznych, przez umniejszenie kosztów budowy.

Przegląd literacko-artystyczny.

* Teatr. W środę przedstawiono na dochód p. Filomeny Kwiecińskiej 1szy akt „Halki", następnie jednoaktową bagatelkę dramatyczną Aurelego Urbańskiego p. t. „po wystawie paryskiej" i jednoaktową operetkę komiczną z muzyką St. Dunieckiego „Chochlik".

Mimo iż tego dnia odbył się koncert fortepianisty p. Marka, i deklamatorski wieczór besedy ruskiej w salach strzelnicy miejskiej, teatr był napełniony. Pierwszy akt „Halki" odspiewano ze zwykłem powodzeniem, beneficiantkę zaś okryto oklaskami i przywoływano.

Bagatelka dramatyczna A. Urbańskiego „Po wystawie paryskiej" podobała się publiczności. Jako od bagatelki warunków dramatycznych domagać się nie można, nie sądzimy więc utworu pisarza utalentowanego z tego stanowiska—tylko zapatrujemy się nań jako na farsę, i dlatego zalet polegających na żywości akcyj i scenach komicznych tej bagatelce odmówić nie możemy.

Operetka komiczna „Chochlik" po raz pierwszy na naszej scenie przedstawiona, jest naśladownictwem z niemieckiej „der Teufel ist los." Muzyka lekka, bardzo udała, spiew altowy p. Weitz i gra beneficyantki zdziałały to, że operatka utrzyma się w repertoarzu sceny naszej.

Gra artystów w ogóle była bardzo dobrą, w szczególności zaś zasłużył sobie p. Wilkoszewski jako Fonio kukułka w bagatelce A. Urbańskiego na oklaski — przedstawił bowiem charakter próżnego gentelmana powracającego z wystawy paryzkiej bardzo dobrze i ubawił serdecznie publiczność.

Dzisiaj przedstawione będą dwie nowe komedye, a to „Pseudonim" oryginalnie napisana, i „Talizman", naśladowana z francuskiego, prócz tego operetka komiczna p. t. „Dziesięć cór na wydaniu."

* Redakcya Rękodzielnika ogłasza: Powszechnie jest dzisiaj uznanem, jaki wpływ wywierają rękodzieła i przemysł na ogólny dobrobyt narodu. Również nie potrzebuje dowodu, jak niezbędne są dla rozwoju przemysłu i rzemiósł wiadomości naukowe i społeczne, rozszerzane między rękodzielnikami — one to bowiem właśnie sprawiają, że i wyroby bywają dobrze wykonywane i cała produkcya przemysłowa idzie torem pomyślnym tak dla rękodzielników jak i dla kraju.

W tym celu rozpoczęliśmy wydawnictwo „Rękodzielnika". Czując podobnego pisma w kraju naszym potrzebę, chcielibyśmy jej zaradzać wedle sił naszych. Fundusze nasze były nader szczupłe, takie bowiem, jakie mogły powstać ze składek rękodzielników czujących, że ich towarzysze potrzebują oświaty — urządziliśmy wydawnictwo w sposób tak oszczędny, że oprócz druku i papieru, ani administracya ani redakcya nic nie kosztują. To postawiło nas w możności zniżenia ceny prenumeracyjnej do kwoty niesłychanie małej. Istnienie pisma naszego wymaga tylko 500 prenumeratorów. Dotychczas atoli rękodzielnicy polscy nie poparli nas dostatecznie. Obecna liczba prenumeratorów wynosi zaledwie 200.

Mimo strat wynikłych, postanowiliśmy trwać dalej w pracy raz przedsięwziętej. „Rękodzielnik" będzie wychodził i nadal, atoli dłużej nad dwa kwartały t. j. dalej jak po koniec czerwca 1869 utrzymywać go z własną stratą fundusze nasze nie pozwalają.

Czynimy zeznanie to publicznie, sądzimy bowiem, iż istnienie pisma dla rękodzielników, acz w skromnym zakresie, jest w obecnem położeniu naszego społeczeństwa rzeczą dotyczącą zbliska dobra ogólnego.

Jeżeli więc kto się zgadza na nasze zapatrywania w tej mierze, wzywamy go, aby raczył nam przyjść w pomoc, a mianowicie, aby zechciał zająć się rozpowszechnianiem naszego pisma między rękodzielnikami swojej okolicy.

Z powodu, że pismo nasze, nie jest dostatecznie rozszerzone, prosimy wszystkie redakcye pism polskich o łaskawe powtórzenie niniejszej odezwy.

* Pierwszy tom „biblioteki narodowej", którą wydaje księgarz Richter, już wyszedł i zawiera powieść Bolesławity p. t. Emisaryusz. W dalszych tomach biblioteki tej zamieszczone będą prace celniejszych naszych pisarzy.

* O wolności duchowej, mowa powiedziana przez W. E. Channinga z powodu wyborów rocznych w Ameryce, przetłomaczona na polskie wyszła w tych dniach i jest do nabycia w ajencyi „Czasu".

* Następujące dziełka Władysława Bełzy, wyszły z druku i są do nabycia we wszystkich księgarniach lwowskich. „Abecadlnik w wierszykach"; „Zamek Grójecki" poemat i „Z doli — niedoli" poezye. Zawiadamiamy również, że pan Bełza zamierza wydawać Tygodnik dla dzieci p. t. „Promyk", który zacznie wychodzić od dnia 2. kwietnia r. b.

Ruch Stowarzyszeń.

* Wydział tow. bratniej pom. akad. wszech. lwow. w porozumieniu z profesorami tejże wszechnicy dr. Zielonackim i dr. Małeckim rozpisuje niniejszem konkurs na dwie najlepsze rozprawy. Chcący się ubiegać o ten konkurs, powinien:

1) być członkiem towarzystwa brat. pom. akad. wszechnicy lwowskiej;

2) opracować i najdalej do dnia 1. października 1869 nadesłać wydziałowi towarzystwa bratniej pomocy na ręce prezesa p. Władysława Czaykowskiego w opieczętowanej kopercie jeden z następujących dwóch tematów:

a) O służebnościach według prawa rzymskiego i austryackiego (podany przez prof. dr. Zielonackiego.)

b) Wyjaśnienie życia, charakteru i stanowiska Andrzeja Chryzostoma Załuskiego, biskupa warmińskiego, autora epistolarum historico-familiarium (podany przez profesora dr. Małeckiego).

Autor imienia swego na wypracowaniu umieszczać nie powinien, lecz takowe w osobnej opieczętowanej i cyfrą zaopatrzonej kopercie załączyć.

Wydział tow. br. pom. wypłaci autorom tych dwóch prac, które przez dotyczących profesorów wszechnicy za najlepsze uznane zostaną, dwie nagrody, każda w kwocie 30 złr. w. a.

Z wydz. tow. br. pom. akad. wszech. lwowskiej.

Lwów d. 11. marca 1869,

Ostatnie wiadomości.

Na posiedzeniu rady państwa z d. 10. b. m. toczyła się nadzwyczaj ożywiona — prawie namiętna rozprawa, w sprawie loteryi rządowej, Uchwalono wezwać rząd, by rozważył, czy nie możnaby zredukować liczby ciągnień.

Z Węgier nadchodzą już wiadomości o dokonanych wyborach. W Komornie wybrano Ghiczego, przywódzcę lewicy. W Presburgu zwyciężył Slaczy, kandydat Deakistów.

Berlińska „Spenersche Zeitung" oświadcza, że wiadomość pewnego wiedeńskiego dziennika („N. fr. Presse") o powodach odwołania Usedoma z Florencyi, mylnie przedstawia właściwy stan rzeczy. Odwołanie Usedoma nastąpiło z powodów czysto prywatnych, których publiczne omówienie jednak na teraz jest niemożliwe. „N. fr. Presse" uważa to dementi jako bardzo łagodne, i twierdzi, że jest to potwierdzeniem tego, co poprzednio pisała.

Berliński telegram do „Hamburger Nachrichten" donosi, że Francya zamierza proponować mięszaną belgijsko-francuską komisyę w sprawie kolei żelaznych, Belgia jednak nie może przystać na to, a to tem mniej, że subwencya przyznana ze strony rządu francuskiego kolei wschodniej, ma być rozciągniętą na kolej luksenburgską. (Porównaj telegram).

Z Berlina donoszą, że król Wilhelm ma z początkiem czerwca udać się do kąpiel czeskich.

Na posiedzeniu angielskiej izby niższej powstał Sommerset przeciw użyciu floty wojennej w celu obrony misyonarzy w Chinach, jakoteż przeciw wszelkim gwałtownym usiłowaniom nawracania. Na to odczytał Clarendon instrukcye, polecające, by przy dawaniu zbrojnej pomocy, osobom prywatnym lub misyonarzom, postępować z największą ostrożnością.

Hiszpański minister finansów, Figuerola zapowiedział zgromadzeniu większości Kortezów, że przedłoży Kortezom wkrótce projekt nowej pożyczki. Ma ona wynosić 25 milionów funtów szterlingów.

Z Kuby donoszą, że wojska hiszpańskie pobiły pod Puerto-Principe 4.000 powstańców.

Ciało prawodawcze Newfoundlandu oświadczyło się za kanadyjską konfederacyą.

Telegramy „Dziennika lwowskiego".

Wiedeń d. 11. marca. Rada państwa będzie zamkniętą d. 8. maja. Sejmy krajowe zostaną na koniec maja zwołane.

Sprawa między Francyą a Belgią, o żelazne koleje, zostanie oddaną mięszanej komisyi.

Cennik giełdy pienięż. i towar. we Lwowie dnia 11. marca 1869.

	Płacą złr.	Płacą kr	Żądają złr.	Żądają kr
Akcye kolei gal. Kar. Ludw. po 200 złr. m.k.	217	50	218	50
„ „ lwow. czern. po 200 złr. w. a. sr.	184	—	185	—
„ „ banku hypot. gal. po 200 złr. 40%	83	75	84	50
„ „ papier. czerlańskiej po 200 złr. w. a.	—	—	190	—
Listy zastaw. tow. kredyt. gal. wm. k. (bez kuponu)	80	85	81	35
„ „ „ „ „ ww. a. (bez kuponu)	77	—	77	50
„ „ banku hypot galic. (bez kuponu)	90	25	91	—
Galic Zakładu kredytow włościan.	91	50	92	50
Obligi indemnizacyjne galic.	71	—	71	60
„ „ WX. Krakowskiego	—	—	—	—
„ „ Księstwa Bukowiń.	—	—	—	—
„ pożyczki głodowej z r. 1866	100	75	101	75
„ kol. gal. Karl. Lud. I. Emissyi	—	—	—	—
„ „ „ „ „ II. „	93	25	93	75
„ „ lwowsko-czern. I. „	79	—	79	75
„ „ „ II. „	—	—	—	—
Dukat holenderski	5	72	5	78
Dukat cesarski	5	77	5	83
Napoleond'or	9	88	10	2
Półimperyał rosyjski	10	—	10	15
Rubel srebrny rosyjski	1	86	1	92
„ papierowy rosyjski	1	64	1	65
Banknoty polskie za 100 zł. polskich	—	—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	82	1	83
Srebro	121	—	122	25

Groch biały korzec 204 f. cłowych 5.50 do 18. marca ab dworzec Karola Ludwika.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Dnia 11. marca.

	złr.	kr.
5% Metaliki	62	20
„ z procent. z maja i listopada	62	20
5% Pożyczka narodowa	69	30
Losy pożyczki z roku 1860	99	10
Akcye banku wiedeńskiego	720	—
„ „ kredytowego	291	70
Londyn 10 funtów szterlingów	124	—
Srebro	121	75
Dukat pojedynczy	5	84

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 10. marca.

PP. hr. Romer W. z Ocieka, Bogdanowicz K. z Bukowiny ks. Barusiewicz H. ze Słobody, Friedberg A. dr. med. i Krynicki K. z Jaworowa, Grainer L. z Zaleszczyk, br. Horoch Sew. z Morańca, Baranowski T. z Krakowa.

Nadesłane.

Przed rokiem, a może nieco dawniej utworzyła się w naszem miasteczku uorganizowana banda złodziei i rabusiów, i wkrótce bezczelną śmiałością w wykonywaniu swego rzemiosła, stała się postrachem tutejszych obywateli, szczególniej majętniejszych. Przez rok cały nie było prawie nocy takiej, aby który z tutejszych mieszkańców nie został okradziony, częstokroć wyzuty z całego mienia swego: Nie pomagało nic i czuwanie, bo nieproszeni goście nachodzili tłumnie, zamaskowani i uzbrojeni, i zabierali gwałtem, grożąc śmiercią—jeśliby rabowany ośmielił się wołać o pomoc lub bronić swej własności.

W obec takich okoliczności, nie pozostawało poszkodowanym lub obawiającym się poszkodowania nic, jak tylko wchodzić w układy z przywódzcami bandy, i opłacać haracz.

Nareszcie zostaliśmy od tej plagi uwolnieni, cała prawie banda składająca się z dwudziestu kilku indywiduów, samych izraelitów, znajduje się więzieniu kuckiego śledczego sądu. Wrócił spokój i zaufanie.

Uznając, że przywrócony spokój i zaufanie w całości mamy zawdzięczyć energii świetnego c. k. sądu śledczego w Kutach, poczuwamy się do obowiązku, złożyć niniejszem temuż sądowi śledczemu in gremio—szczere podziękowanie, a tem samem dać mu imieniem gminy kossowskiej votum zaufania.

Kossów 9. marca 1869.

Jan Prissell naczelnik gminy; Davida Elliss, Nathan Popper radni gminy i powiatu; Mordko Gertner, Dawid Gertner, radni gminy.

giej koszuli, sama bielsza od niej, wyglądała jak ów anioł, co pasterzom zwiastował zbawienie.

Ze spuszczoną głową zbliżywszy się do dowódzcy, zapytała go dźwięcznym, a miękkim jak by dziecięcym głosem:

Co rozkażecie panie?...

Nie stawaj tak przedemną — rzekł surowo dowódzca — nie budź we mnie gniewu. Znasz nasze prawo, które mówi, iż tylko za własnem zezwoleniem dziewczyna poślubioną być może. Czekam więc, aż sama przystaniesz na to. Czemuż się ociągasz? Czy długo ze mnie tak szydzić będziesz? pamiętaj, że na prawo zważać nie będę i użyję przemocy.

Ty nie możesz być moim mężem — odrzekła Złota powoli, ale bez trwogi. Kochanek mój jasnolicy, jak dzionek wiośniany. On rycerz, na pysznym siedzi koniu. Ciemny włos jego spada na złocistą zbroję, a usta jego krasne jak róże, oczy — a! to dwie gwiazdki jasne, mrugające na niebie. Gdy się uśmiechnie, to jako przedświt wschodzącego słońca, gdy mówi, to głos jego jak ten spiew słowika, co go teraz słyszysz.

Przekleństwo mu — ryknął dowódzca — kto to ten nędznik z gwiazd, róż i słowików? Wskaż mi go, bym widłami memi zgasił na wieki te nikczemne gwiazdy. Kto on jest? jak się zowie?

On — on jest snem! wtrąciła Magdalena — snem przeszłej nocy.

O czem się we dnie myśli, to się w snach widzi — rzekła stara — to nic innego, tylko namowa matki, która jej głowę zawraca.

(C. d. n.)

Do sprzedania
z wolnej ręki
KAMIENICA 3-PIĘTROWA
przy ulicy Krakowskiej Nr. 115 m.
Bliższa wiadomość u właściciela *Jana Götza.* 1260-3-3-T

Nie ma bólu zębów!

Z zębami wykruszenemi	PARYŻ: 10.000 flakonów odbytu na miesiąc.	Z opuchnięciem

Najsilniejsze bóle zębów wszelkiego rodzaju usuwa na czas jednego roku bezzwłocznie słynne paryzkie lekarstwo na zęby:
1132 16-19T

„Liton!“

Jeden flakon na rok dla najliczniejszej rodziny. — Jeneralny skład dla Galicyi u L. Ebenbergera, aptekarza we Lwowie. Pocztą: opakowanie 10 ct.

Z wrzodadami na dziąsłach	Dostać można we wszystkich znaczn. ap. Cena 70 cnt.	Środek nie zrównany, niezawodn

---

Przeciw kataralnym cierpieniom piersi i gardła, kaszlu, chrypce, są uznane

Stollwerka
Karmelki na piersi

jako najskuteczniejszy środek domowy.

Wszechstronne lekarskie zalecania, dyplomy europejskich dworów, na wszystkich wystawach przyznane nagrody, tą tegoż najlepszem stwierdzeniem.

Na składzie znajdują się, paczka po 30 ct. we Lwowie w aptekach pp. A. Berlinera i Z. Ruckera; w Brzeżanach w aptece obwodowej p. Józ. Żminkowskiego. 1056-3-?

PROMESY
NA LOSY KREDYTOWE
z główną wygraną 200.000 złr.
których ciągnienie 1. kwietnia 1869.
po **4** złr. **50** cnt.;

Losy Rudolfa
z główną wygraną 20.000 złr.
których ciągnienie 1. kwietnia rb.
po **16** złr. **50** cnt.

Frydryk Schubuth,
1279-1-3 we Lwowie, w Rynku.

GŁÓWNY SKŁAD
Nasion i Roślin
Juliusza Adama
(przedtem K. Neumanna)
we **LWOWIE**,
przy placu Maryackim, l. 361.

poleca się Szanownym Obywatelom **jako najlepsze źródło do nabycia zupełnie świeżego i zdrowego nasienia**, oraz i innych towarów.

Dokładne katalogi udzielają się bezpłatnie. 1247

Zakład Posługaczy
I BIURO SPEDYCYJNE
„Express“

we Lwowie, przy ul. Syxtuskiej, l. 129 2/4 wykona najlepiej, po cenach bardzo niskich i pod gwarancyą za możliwe uszkodzenia wszelkie

Przeprowadzania
tak w mieście jako też na wieś

SPEDYCYE
towarów, mebli, efektow i t. p. we wszelkie okolice, i przewóz tychże do i z dworców kolei.
4-12-T

Na zbliżające się święta
POLECA HANDEL
KAROLA BAŁŁABANA
pod Złotym Kogutem we Lwowie.

Świeżo sprowadzone towary południowe i korzenne, wina, zieleniaki, maślacze, tokajery, vöslauery, Maurer, Klosteineuburger.

Szampany francuskie, sławnych firm
Moet et Chandon . . . . 4 złr.
Aubertin, ... 4 „
Eugen Clicquot, ... 3 „ 60 c.

Likwory z Amsterdamu i Bordeaux, jako też rosolisy i likwory krajowe po cenach ściśle umiarkowanych; **także**

Najtańszy i najlepszy skład
Chińsko-rosyjskiej herbaty
tylko na wagę wiedeńską.

1 f. wagi wiedeńskiej	. . .	Congo cesarskiej . . .	2 złr. a. w.
1 —	— . . .	Familijnej	3 — —
1 —	— . . .	Melange de Moskau . .	4 — —
1 —	— . . . — —	China	4 — —
1 —	— ,	Żółto-kwiatowy . . .	5 — —
2 —	— . . .	Biało-kwiatowy . . .	5 — —

Gatunki są tak wyśmienite i według wagi wiedeńskiej tak tanie, że jedna szczególna próba przekona P. T. szanowną publiczność, że powyższe twierdzenie na zupełną wiarę zasługuje. 1278-1-3-T

Ochrona przeciw zarazie u bydła.

Pod tą nazwą znany, w licznych wypadkach udowodniony i wypróbowany środek prezerwatywny, który każden właściciel bydła swem zwierzętom domowym zadawać powinien, aby tychże od zarazy tyfusu bydlęcego zachować.

Flaszka zawierająca pół masy wiedeńskiej kosztuje 2 złr. w. a. Przy rozsyłce oblicza się za opakowanie 25 ct. za jedną flaszkę, 10 ct. za każdą dalszą flaszkę. Sprzedaje się tylko za gotówkę.

Główny skład u Tomasza Nowak w Wiedniu, 5 Bezirk, Sonnenhofgasse Nr. 5.

Przez radę gminną i właścicieli bydła, w których stajniach zaraza się znajdowała, potwierdza się, że środek nazwany „Ochrona przeciw zarazie u bydła“ przeciw zarazie u bydla tak dalece pomocnym się okazał, że żadnej sztuki nie stracono, i że tenże środek w kilku sąsiednich miejscach pomógł.

Weiden (urząd naczelny) 9. Czerwca 1866. Radni miejscy:
Müller zum Rössle m. p. Walter m. p. Esslinger m. p.
Römpp m. p. Graf m. p. Ziegler m. p.
Daneker m. p.

Ungarisch-Altenburg, 15. Grudnia 1868.

Według doświadczenia mego potwierdzam, że środek „Ochrona przeciw zarazie u bydła“ także w początkach słabości użyty, najlepszy skutek wywiera.

Eduard Auer m. p.
1251-4-12-T król. węg. weterynarz komitatowy.

Uznania cesarzy i królów, książąt i innych wysokich stanów, zbawiennego skutku prawdziwych wyrobów słodowych.

Do głównego składu Pana **Jana Hoffa** król. radcy i nadwornego liweranta w Wiedniu, Kärntnerring Nr. 11.

Mondsee, 4. 1869 r. Upraszam o przesyłkę Pańskich wybornych wyrobów słodowych. Księżna Wrede. — *Jego król. mość Krystyan, król Danii.* „Z ukontentowaniem spostrzegłem zbawienny skutek Hoffa Ekstraktu słodowego u mnie i kilku członków mego domu.“ — *Jego król. mość ś. p. Frydryk Wilhelm IV. król Pruss* uznał Hoffa Ekstrakt słodowy dobroczynnym i żołądek wzmacniającym. — *Jego król. mość Wilhelm, król Pruss,* nazwał tenże Ekstrakt, ładnym piwem. — *ego ces. mość Aleksander II.* cesarz Rossyi, zniósł ukaz zakazujący wprowadzanie tegoż do kraju. — Rząd Anglii, zezwolił na wprowadzanie Hoffa wyrobów słodowych, dla ich zbawiennego skutku, jako leki patentowe. — *Pani księżna Fryderyka Niederlandzka,* udzieliła mu brewe nadwornego liweranta. — *Ich król. wysokość książę Karol pruski* i *książę Karol Antoni Hohenzoleern* uczynili tożsamo. — Cesarze i królowie, Austryi, Rosyi, Pruss, Niederlandów, Belgii, Grecyi it.d. i większa część książąt i księżniczek Europy używają Hoffa lecząco-pożywnych środków z szczególnem upodobaniem i dobrem skutkiem. — Pańskie Hoffa Piwo zdrowia z Ekstraktu słodowego skutkowało na osłabione trawienie wymienionej damy bardzo zbawiennie. Dr. A. *Gross* prakt. lekarz w Duna-Földvar. — Wszyscy moi pacyenci, którym Pańskie zbawienne wyroby słodowe (Piwo zdrowia z Ekstraktu słodowego, Słodowa Czekolada zdrowia) zaordynowałem, są na drodze polepszenia. A. *Manoschek,* prakt. dawniej ces. kr. lekarz polowy (z wyszczególnieniem). — Jest powinności ludzkości, zbawienny skutek Hoffa wyrobów słodowych do powszechnej wiadomości podać. Książe Oettingen *Wallerstein.*

Jedynie prawdziwe Hoffa Piwo zdrowia z Extraktu słodowego. Słodowa Czekolada zdrowia i karmelki z Extraktu słodowego, są do nabycia tylko w Wiedniu, Kärtnerring 11. Na etykietach znajduje się podpis **Jan Hoff.**

Ceny na miejscu w Wiedniu: Piwo zdrowia z Extraktu słodowego z szkłem i opakowaniem: 6 flaszek 3 złr. 70 ct.; 13 flaszek 7 złr.; 28 flaszek 14 złr.; 58 flaszek 27 złr. 30 ct.; 120 flaszek 55 złr. — Słodowa Czekolada zdrowia. Nr. 1 Jeden funt 2 złr. 40 ct.; Nr. II 1 złr. 60 ct. Przy odbiorze 5 funtów 1/2 funta bezpłatnie, przyodbiorze 10 funtów 1 1/4 funta. Proszek ze słodowej Czekolady dla dzieci ssących w zastępstwie zbywającego pokarmu 80 i 10 ct., Słodowe Karmelki na piersi 60 i 30 ct.

Mają na składzie we Lwowie pp.: Piotr. Mikolasz, A. Berliner, i Z. Rucker; pp. Markiewicz i Wojczyński i J. F. Kleina wdowa i J. Pieper.
1198-6-7-T

Bióro Reprezentacyi Lwowskiej
Austr. Banku dla kredytu i zaliczek hipotecznych
(österr. Hypothecar-Credit und Vorschussbank.)

znajduje się w domu p. **Hausnera** pod l. **39. m.** na placu t. z. **Castrum** obok **Zakładu Technicznego.**

Uwaga. Uprasza się o zważanie dokładne na adres dla uniknienia omyłek. 1273-3-?

Obwieszczenie.

Pierwsze walne zgromadzenie akcyonaryuszów
C. k. uprzyw. galic. Akcyjnego Banku Hipotecznego
odbędzie się w Czwartek dnia 15. Kwietnia 1869. o godz. 11. przed południem
we Lwowie, w Sali ratuszowej.

Przedmioty rozpraw:

1. Sprawozdanie z obrotu Banku do końca roku 1868.
2. Sprawozdanie Rady nadzorczej z zamknięcia rachunków i powzięcia co do tychże uchwały.
3. Oznaczenie dywidendy po koniec 1868. roku.

P. T. Akcyonaryusze, którzy chcą brać udział w rozprawach tego Walnego zgromadzenia, zechcą w myśl §. 63. statutów złożyć swoje akcye, względnie kwity tymczasowe, najdalej do dnia 18. marca 1869 roku,

we **Lwowie** w głównej kasie towarzystwa,
w **Krakowie** } we Filiach towarzystwa,
w **Czerniowcach** }

na które oprócz pokwitowania, otrzymają także karty legitymacyjne do wstępu na walne zgromadzenie.

Prawo głosowania może być wykonane przez pełnomocnika. W razie zastępstwa ma być pełnomocuictwo na odwrotnej stronie karty legitymacyjnej umieszczone, przez mocodawcę własnoręcznie wypełnione i podpisane.

Lwów, dnia 1. marca 1869.

Rada Nadzorcza.

Wyciąg ze statutów:

§. 65. Każdy akcyonaryusz ma prawo do tylu głosów, ile razy po 10 akcyj złożył. Żaden jednak akcyonaryusz, bez względu, czy w własnem imieniu, czy jako pełnomocnik głosuje, i żaden pełnomocnik, czy jednego czy więcej akcyonaryuszów, więcej niż 50 głosów mieć nie może.

§. 66. Prawo głosowania na Walnem zgromadzeniu może wykonywać akcyonaryusz tak osobiście, jak też i przez umocowanie drugiego akcyonaryusza mającego prawo głosowania. Wyjątkowo mogą być zastąpieni małoletni przez swego opiekuna, zostający pod kuratelą przez swego kuratora, kobiety przez pełnomocnika, spółki handlowe przez jednego z prowadzących firmę ich stowarzyszenia, w ogóle przez członka do tego umocowanego, osoby moralne przez jednego z swych przełożonych, chociażby ci nie byli sami akcyonaryuszami.

1262-3-3-T

Odpowiedzialny redaktor: Tadeusz Romanowicz.
Czcionkami wydawcy Dr. H. Jasieńskiego.